Nr 215. Kraków, 22 Września — Sobota. Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsełać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 21 września.

Przegląd Polityczny.

Dziennik Polski pisze:

„Walny zjazd towarzystwa imienia Kaczkowskiego, odbyty dnia 18 b. m w Drohobyczy, wypadł nielicznie. *Prołom* narzeka na apatyę. Między innemi uchwalono wpłynąć na duchowieństwo, aby przy parastasach nie przyjmowało gorzałki od parafijan, podobnież aby wójci nie przyjmowali gorzałki za wymiar sprawiedliwości. Jeden z członków, p. J. Czapelski, wytknął rządowi towarzystwa, że wydaje broszurki dla ludu w języku niezrozumiałym dla tego ludu. Lepszego komentarza do tendencyi tego towarzystwa nie potrzeba.“

Z mowy prezesa ministrów Tiszy, mianej na bankiecie w Wielkim Warazdynie, wynika, że sprawę kroacką pragnie on załatwić w sposób pojednawczy i uspokajający Kroatów, uważając solenne przywrócenie godeł z napisami węgierskiemi za dostateczne utrzymanie godności państwa węgierskiego.

Pester Lloyd zamieścił drugi artykuł, wykazujący zdradliwe zabiegi prasy wierno-konstytucyjnej w sprawie węgiersko-kroackiej, i wzywa ją ponownie, aby się w sprawę tę nie wdawała, zapewniając ją, że nikogo w Węgrzech nie złudzi i pieczeni swej przy tym ogniu nie upiecze. — W końcu dodaje, że stronnictwo wierno-konstytucyjne namiętnem a beztaktownem rzucaniem się na wszystkie strony, aby tylko korzyść jaką na rzecz powrotu swego do władzy uzyskać, dokazało tego, że straciło resztę sympatyi wszędzie, gdzie tylko jakiekolwiek ślady jej jeszcze zostawały.

Minister Kallay powrócił wczoraj do Wiednia z Serajewa.

Podróż Gladstona do Kopenhagi, gdzie bawią w odwiedzinach Car, Król grecki i inni spokrewnieni Książęta, jest przedmiotem najsprzeczniejszych w europejskiej prasie komentarzy. — *Kreuz Ztg* pisze między innemi, że w Kopenhadze zaraz podróż Gladstona będzie wodą na młyn tych, którzy pobyt Cesarza rosyjskiego w Kopenhadze uważają za kontr-demonstracyę przeciw zjazdowi monarchów w Ischl i w Wiedniu. *Nat. Ztg* mniema, że polityka, którą prowadzi Anglia w półwyspie bałkańskim, znalazła swój wyraz w słynnych słowach *hands off*. Anglia i Rosya są przeciwnikami Aleko baszy w Rumelii. W sprawach zaś bułgarskich Gladstone zajmuje stanowisko nieprzyjazne Austryi.

Times wraz z innemi dziennikami odmawia podróży Gladstona, wszelkiego znaczenia politycznego. *St. James Gazette* nazywa ją indyskrecyą (?) *Pall Mall Gazette* w inspirowanym widocznie artykule, omawia w następujący sposób tę podróż:

Choćby nawet podróż Gladstona do Kopenhagi była tak dalece polityczną, jak jest czysto-prywatną, przecież wyciągane z niej wnioski przez opozycyę angielską przeciw Niemcom i Austryi, byłyby zupełnie bezzasadne. Datujące się już od trzech lat przyjaźniejsze usposobienie Anglii względem Rosyi, które nie jest jeszcze pozytywnem zbliżeniem się, ale raczej zaniechaniem dawniejszej szkodliwej rywalizacyi i podejrzywań, nie jest bynajmniej okolicznością, z którejby wnosić można, iż Anglia mniej przychylnie usposobioną jest dla Niemiec. Pogłoska, jakoby Rosya szukała obecnie sprzymierzeńca w Anglii przeciw Niemcom, chociaż byłaby możliwą, przecież śmieszniejszą jest nawet, niż dawniejsze domysły, iż Rosya pragnęła zawrzeć alians z Francyą. Gdyby kiedyś, mimo iż przypuszczenie to jest obecnie nieprawdopodobnem, miało przyjść do wojny między Niemcami a Rosyą, Anglia nie pomagałaby żadnemu z tych mocarstw; podobna jednak wojna nie jest wcale konieczną, jak to niektórzy utrzymują. Zapobiedz zaburzeniom na półwyspie bałkańskim, może jest trudnem zadaniem, ale rozwiązać je mogą tak niemieccy, jak rosyjscy mężowie stanu. Żadanie to ułatwi okoliczność, że Anglia, pragnąca z jednej strony hegemonii Niemiec w Europie, a z drugiej utrzymania z Rosyą dobrych stosunków w Europie i Azyi, ma tylko na celu pozostać przyjaciółką obu tych mocarstw i utrwalać przyjaźń ich między sobą.

Najbardziej temi odwiedzinami Gladstona w Kopenhadze zajmują się dzienniki francuskie, a między niemi najjaśniej rzecz przedstawia *Temps*. Podług tego dziennika „idzie rzecz o utworzenie koalicyi przeciw potrójnemu przymierzu, złożonej z Turcyi, Grecyi, Czarnogóry i państw nadbałkańskich pod protektoratem Moskwy. Koalicya taka stałaby się tem groźniejszą dla austro-niemiecko-włoskiego przymierza, jeżeli Anglia przynajmniej wpływem swoim poparłaby ją będzie. Gladstone na swoją osobę, pomimo że co do stanowiska Anglii wobec koalicyi, a odwiedziny jego w Kopenhadze nadały zjazdowi spokrewnionych monarchów wybitną cechę polityczną.“

Do *Pol. Corr.* donoszą z Kopenhagi, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych nie przypisują podróży Gladstona [illegible], który nietylko z rodziną swoją, ale również z przyjacielem swoim poetą Tennysonem, przybył do Kopenhagi.

Ks. Bismark opuszcza jutro Gastein i udaje się do Friedrichsruhe, dóbr swoich w Lauenburgskiem.

W uzupełnieniu wiadomości o rokowaniach francusko-chińskich, donoszą depesze z Paryża, że w konferencyi z Tsengiem zastanawiano się nad memorjałem, wypracowanym wspólnie przez Challemel-Lacoura i Ferry'ego.

Morning News, dziennik, wychodzący od kilku tygodni w Paryżu w języku angielskim, donosi, że Francya życzy sobie obecnie szczerze powrócić do odrzuconego poprzednio traktatu byłego posła w Chinach, p. Bourrée'go, ale ze strony Chin życzeniu temu nie chcą uczynić zadość. Dyplomacya chińska porozumiała się już ze wszystkiemi mocarstwami, które tymczasowo zdały w Anglii odnośne propozycye. Sprawa cała przybrała mniej groźny obrót, ale pomimo to nie ma powodu, by rokowania, toczące się w Paryżu, wziąć miały zupełnie pomyślny obrót.

W *N. fr. Presse* telegrafują z Paryża, że siły zbrojne francuskie, które mają być wysłane z Afryki do Tonkinu, zostaną tam wyruszyć w każdej chwili. Za główną przyczynę niepowodzeń w Anamie uważają Francuzi niezgodność między władzami francuskiemi administracyjnemi a wojskowemi, dla tego też obecnie ma być wszelka władza skoncentrowana w ręku dowódcy wojskowego, którym ma być admirał Courbet.

Wobec chwiejnej polityki i niewyjaśnionej dotąd postawy gabinetu francuskiego, rozpoczęło skrajne stronnictwo Izby agitacyę za zwołaniem Izby poselskiej.

Giełda paryzka, która okazywała skłonność do podwyżki, zaraz na wieść o wyjeździe jenerała Bouet do Hengkongu, zaniechała zawierania wszelkich większych umów.

Republique francaise, omawiając politykę kolonialną Francyi, podnosi, że w tej mierze jaskrawo sprzeczne, lubo ogólnie bardzo przychylne rady otrzymała Francya z różnych stron. „Na kontynencie europejskim, pisze organ oportunistów, doradzano Francyi gorąco, ażeby za straty poniesione w r. 1870 szukała kompensaty w dalekich krajach. Z tamtej strony kanału wołano natomiast, że Francya jest narodem europejskim, lecz niekolonizacyjnym. Mocarstwa, pragnące supremacyi w Europie, odsyłają Francyę daleko, podczas gdy Anglia mniema, że na oceanach więcej jest miejsca dla jednego, niż dla dwóch.“

Wybory w Serbii nie wypadły tak pomyślnie dla rządu, jak się spodziewano. Czy rząd zdoła zgromadzić wystarczającą większość, zależeć będzie od rezultatu wyborów dotąd nieznanych i od wypadku głosowania ściślejszego w niektórych miejscach, równie jak od stanowiska, jakie zajmie siedmnastu deputowanych niepewnej barwy. Tylko w samym Belgradzie rząd zwyciężył stanowczo i zyskał tu najwybitniejszych swych stronników.

Z Bułgaryi nadeszły, jak wiadomo z wczorajszych telegramów, doniesienia pomyślne. Sobolew i Kaulbars podali się do dymisyi, w *sobraniu* panuje zupełna zgoda i zaufanie do księcia Aleksandra, przyjęcie więc konwencyi *à quatre*, obchodzące w tak wysokim stopniu Austryę, jest przez to zapewnionem. Czy później rosyjskie intrygi znajdą znowu sposób owładnięcia stanu rzeczy w Bułgaryi, trudno przewidzieć; ale w tej chwili zdaje się, jakby Bułgarowie poznali się na wyzyskującem ich tylko i tamującem ich samodzielność działaniu narzucającej im się opieki.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 20 września.

(§§) Ruscy posłowie połowicznym krokiem nietylko sami sobie wyrządzili przykrość, lecz także i tym, którzy pewnie nie chcieliby pominąć, ani zaniedbać żadnej sposobności do zamanifestowania pożądanego zwrotu w wzajemnych stosunkach. Posłowie ci przybyli wczoraj na posiedzenie Koła polskiego, nie uwiadomiwszy przedtem nikogo o tym zamiarze, a wszedłszy do sali, nie objaśnili nikogo o intencyach swoich. Chodziło im, jak się zdaje, chyba o to, aby Koło polskie zmieniło się w Koło polsko-ruskie, albo Koło sejmowe czyli Sejm nieoficyalny. Gdy przewodniczący zaznaczył, że Koło jest polskiem, wszyscy ruscy uczestnicy opuścili salę, a niektórzy z nich zaraz na korytarzach sejmowych przedstawiali całą sprawę tak, jak gdyby zostali odepchnięci, chociaż szczere do zgody dłoń wyciągnęli. Lojalność powinnaby wstrzymać posłów ruskich od takiego przedstawiania rzeczy. Wiedzieli przecież, że idą do Koła polskiego, a skoro przedtem nie objawili żadnego życzenia, i wogóle nie objaśnili swoich intencyj, to skonstatowania polskiego charakteru zebrania, nie mogą uważać za rodzaj wykluczenia. Od początku ery konstytucyjnej istniało Koło polskie i istnieć zawsze będzie. Kiedy w Sejmie zasiadało około 45 świętojurców, Koło polskie stanowiło niejako sejmowy klub polski. Dziś, gdy w Sejmie zasiada 9 posłów ruskich, Koło polskie z klubu zmieniło się niejako faktycznie w nieoficyalne zebranie całego grona poselskiego, ale faktyczna ta zmiana nie uchyla ani motywów, z których wypłynęła pierwotna organizacya Koła, ani celów, które ono ma przed sobą, bez względu na to, czy w Sejmie zasiada o 45 posłów polskich mniej lub więcej. Koło polskie w całej swojej tradycyjnej organizacyi istnieć musi, a jeżeliby posłowie ruscy na prawdę chcieli tak postępować, jak głoszą prywatnie t. j. wypowiadać wszystko, co im na sercu leży, na posiedzeniach poufnych, aby potem na oficyalnych posiedzeniach nie ozwał się już żaden dysonans, to jedynym środkiem do tego byłoby chyba zorganizowanie drugiego Koła pod nazwą, Koło polsko-ruskie lub sejmowe. Trudno narzucać się posłom ruskim z takiemi propozycyami, kiedy sami z niemi nie wystąpili. Po tylu z polskiej strony daremnie podejmowanych próbach zbliżenia się i wykluczenia gorszących swarów domowych z Izby sejmowej, na Rusinów teraz kolej przychodzi. Dlaczegóż nie objawią głośno i stanowczo, a co najważniejsza, na właściwem miejscu, tego, co pół-głosem prywatnie rozpowiadają?

O rezultacie dalszych obrad Koła na wczorajszem posiedzeniu doniosłem już telegraficznie. Dyskusya była bardzo zajmującą, zwłaszcza, gdy chodziło o zalecenie komisyom jaknajwiększej oszczędności. P. Hausner wykazał statystycznym obrachunkiem, że w ciągu istnienia swojego Sejm przeszło milion złr. wydał na różne drobiazgowe cele, które w Kołach poselskich mają jeneralną nazwę żebraniny. Wykaz ten popierał tylko uwagę p. Marszałka, że także posłowie sami powinni pamiętać o oszczędnościach, bo nie Wydział krajowy, lecz oni wnoszą tę całą masę petycyj, która ma charakter żebraniny.

Na jednym z najbliższych posiedzeń Sejmu p. Wrotnowski wniesie projekt organizacyi powiatowych kas pożyczkowych i oszczędności. Wnioskodawcy chodzi o to, aby marniejące obecnie gminne fundusze pożyczkowe zlane zostały do jednej kasy, którąby pod gwarancyą powiatu i za dalszem poparciem z innej strony (np. Banku krajowego) mogła już podjąć akcyę kredytową na szerszą skalę. Dwie korzyści przedstawiałaby taka organizacya, najpierw ustrzegłaby od zmarnowania już istniejące fundusze pożyczkowe, a powtóre dałaby krajowi całą sieć dobrze zorganizowanych prowincyonalnych zakładów kredytowych. Cel pierwszy a poniekąd i drugi, ale bez gwarancyi powiatów, lecz w formie zakładów gminnych, miał na oku tak rząd, jak i Wydział krajowy, wnosząc dwukrotnie projekt zaprowadzenia zbiorowych gminnych kas pożyczkowych. Dwa razy upadła ta sprawa, bo najpierw niewiadomo, z jakiej racyi upatrywano w tem zamach na instytucyę towarzystw zaliczkowych, a powtóre lękano się zarzutu, że przez odebranie gminom zarządu funduszów pożyczkowych, autonomiczna zasada zostałaby przez sam Sejm nadwerężona. Wznawiając myśl rządu i Wydziału krajowego w szerszych ramach i z dalej sięgającym planem, bo w związku z zadaniami banku krajowego, p. Wrotnowski będzie miał może już łatwiejsze cokolwiek zadanie, gdyż obecnie po stworzeniu krajowej instytucyi kredytowej, ustanowienie prowincyonalnych organów pośredniczących i wykonawczych przedstawiać się musi, jako kwestya bardzo pilna.

Wiedeń 19 września.

Biuro prasowe połączonej lewicy zajmuje się z prawdziwem zamiłowaniem wszelkiemi sprawami, dotyczącemi Polaków, mianowicie zaś Polaków pod panowaniem Austryi; wszelkie zajścia w Galicyi zwracają na siebie szczególniejszą uwagę tych panów, którzy sobie za zasadę wzięli: objawiać swe zapatrywania polityczne za pomocą artykułów wysyłanych hektografem do wszystkich, krajów koronnych, gdzie mają stanowić jakoby wskazówkę dla wszystkich pism prowincyonalnych, aby objawiały i kierowały zasadami politycznemi swych abonentów i ludzi równomyślących. Partya niemiecko-liberalna rozporządza w każdym z krajów koronnych kilkoma dziennikami, które z wszelką gotowością na pierwsze skinienie starają się o jaknajwiększe rozpowszechnienie przesłanych im artykułów z owego biura prasowego, i niejeden z czytelników, któremu się do ręki dostanie kilka takich pism, jeżeli nie jest wtajemniczony w tę manipulacyą, z pewnością dziwić się musi, że prawie we wszystkich miastach i miasteczkach, tak jednolite zdanie panuje w jakiejkolwiek kwestyi, która właśnie stoi na porządku dziennym politycznej dyskusyi.

W Bernie i Ołomuńcu, w Opawie i Cieszynie, w Pradze, Aussig, Warnsdorf, w Brux i Tetschen, w Lincu i Botzen, w Gracu i Celowcu, w Innsbrucku i w Lublanie prawie jednego dnia czytać można równobrzmiące artykuły, tchnące tym samym duchem politycznym, a kto nie zna tej marki fabrycznej, ten przyjmuje je za dobrą monetę i cieszy się, że tak wielkie idee polityczne wyszły z łona własnych miejscowych redakcyj.

W jednym z najświeższych tego rodzaju artykułów, rozpisuje się biuro prasowe połączonej lewicy, o wielkim wpływie galicyjskich Polaków w Austryi, i stara się usilnie, popróbować sztuki swej podszczuwania, także i w Galicyj.

W pomienionym artykule czytamy dosłownie, co następuje: „Od lat kilku szczęście sprzyja Polakom austryackim, z taką wytrwałością i tak konsekwentnie, że niejednym z nich przychodzi pewnie ochota, porówno z władcą z Samos, cisnąć pierścień do morza, aby pojednać sobie zazdrosnych bogów. Władza ich zwolna tak się wzmogła, że, jako przybysze, jak się sami nazywają, i którzy, jak jeden z ich głównych dzienników niedawno się wyraził, z Austryą tylko dyplomatycznie są połączeni, wyrobili sobie w tej samej Austryi ważne i wpływowe stanowisko parlamentarne. Nie potrzebują ani się prosić, ani srożyć, ani apelować o współczucie, bo to, co objęte jest w ramach konstytucyi, jest im z pewnością w obecnych warunkach przyznane, skoro tylko czego sobie życzą. *Bella gerant alii* — niech Czesi i Dalmatyńcy, Słoweńcy i klerykały w pocie czoła wojują z ministerstwem, Polacy stanęli na wyższym szczeblu i zajmują takie polityczne stanowisko, że życzeniom ich zadość się staje, zanim je zdołają wypowiedzieć. Przez swoją zgrabność i zimną rozwagę wyrobili sobie taką pozycyę, że rzecby można, iż sprawują urząd sędziego rozjemczego w tym kraju, który ich przed stu laty przytulił, jako rozbitków marnie strzaskanego okrętu.“

Dalej znowu czytamy: „Wielkoduszność względem podbitego nieprzyjaciela jest zaletą, którą zbyt rzadko spotkać można w dzisiejszej polityce, to też nikogo zbytecznie nie zadziwia, że Polacy starają się ugruntować coraz bardziej swe stanowisko. Pomimo, że Rusini przy odbytych w maju wyborach do Sejmu, utracili cztery krzesła, chociaż i tak już nie wiele ich mieli, i pomimo, że przy uzupełniających wyborach, które się przed kilku dniami odbyły, zupełną klęskę ponieśli, to jednak większość Sejmu galicyjskiego nosi się z myślą znieść ponownie kilka mandatów, a wtedy można będzie powiedzieć, że ostatni Rusin zasiada w Sejmie galicyjskim. Walka tocząca się w południowej części monarchii, powinnaby być dla Polaków nauką, że naród więcej, niż dwu-milionowy, zawsze jeszcze istnieje, chociażby nawet żadnego reprezentanta w Sejmie nie miał, i że nieukontentowanie, jeżeli w parlamencie posłuchu nie znajdzie, często sobie innej, stosownej drogi szuka...“

Wyraźniej nie można mówić i łatwo się dopatrzeć w powyższych słowach, jak bardzoby partya niemiecko-liberalna pragnęła, i jakby zgadzało się z jej życzeniami i planami, gdyby i w Galicyi także podobna kryzys, jak w Kroacyi, wybuchła.

Nam się wydaje, że na próżno ci panowie takie straszydła wywołują. Ani Polaków z Węgrami, ani Rusinów z Kroatami nie można porównywać.

Przyczyną, dla której przy ostatnich wyborach, mniejsze posiadłości, czy to polskie, czy rusińskie mało mandatów pozyskały, objaśnił bardzo trafnie przy otwarciu Sejmu Marszałek sejmowy, dowodząc, że włościanie nabrali zaufania do reprezentantów wyższych warstw społeczeństwa, do ludzi inteligencyi, i że im poruczyli swoje zastępstwo; — jak zaś większość polska w Sejmie usposobioną jest względem Rusinów, to nas już przekonały posiedzenia, które się dotąd odbyły, a mianowicie ta okoliczność, że nie pominięto Rusinów przy wyborze funkcyonaryuszy sejmowych.

Zdaje się, że partya niemiecko-liberalna, która pragnęła uszczęśliwić Węgrów swojemi radami i projektami, w tem przedsięwzięciu kompletne jednakże *fiasco* zrobiła, chciałaby się ku Polakom zwrócić i w tym celu obrała sobie Galicyę, jako stosowne pole do odgrywania roli mentora, do

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(68)

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XII.

W dzień później, gdy wojska zatrzymały się w Rylcowie, książę zawołał pana Skrzetuskiego i rzekł:

— Siły nasze słabe i zmorzone, a Krzywonos ma sześćdziesiąt tysiąca luda i jeszcze codzień w potęgę rośeie, bo czerń do niego napływa. Na wojewodę kijowskiego też liczyć nie mogę, gdyż w duszy również on do pokojowej partyi należy i choć idzie ze mną, ale niechętnie. Trzeba nam zkąd posiłków. Owóż dowiaduję się, że niedaleko od Konstantynowa stoją dwaj pułkownicy: Osiński z gwardyą królewską i Korycki. Weźmiesz dla bezpieczeństwa sto semenów nadwornych i pójdziesz do nich z moim listem, aby zaś się pospieszyli i bez zwłoki do mnie przyszli, bo za parę dni na Krzywonosa uderzę. — Z wszelkich funkcyj nikt mi się lepiej od ciebie nie wywiązuje, dlatego też ciebie posyłam — a to jest ważna rzecz.

Pan Skrzetuski skłonił się i tegoż wieczora ku Konstantynowu ruszył na noc, by przejść niepostrzeżenie, bo tu i owdzie kręciły się Krzywonosowe podjazdy, albo kupy czerni, która czyniła zbójeckie zasadzki po lasach i gościńcach, książę zaś nakazał bitew unikać, aby zwłoki nie było. Idąc tedy cicho, świtaniem doszedł do Wisowatego stawu, gdzie się na obu pułkowników natknął i w sercu się na widok ich mocno uradował. Osiński miał gwardyę dragońską wyborną, na cudzoziemski ład wyćwiczoną i Niemców. Korycki zaś tylko piechotę niemiecką, z samych prawie weteranów z trzydziestoletniej wojny złożoną. Byłto żołnierz tak straszny i sprawny, że w ręku pułkownika, jako jeden miecz działał. Oba pułki były przytem obficie pokryte i w strzelbę zaopatrzone. Usłyszawszy, że do księcia mają iść, podnieśli zaraz radosne okrzyki, bo tęsknili za bitwami, a wiedzieli, że pod żadną komendą tyle ich nie będą zażywać. Na nieszczęście, obaj pułkownicy dali odpowiedź odmowną, gdyż obaj należeli do komendy księcia Dominika Zasławskiego i mieli wyraźne rozkazy, by się z Wiśniowieckim nie łączyli. Napróżno pan Skrzetuski tłumaczył im, jakiejby to sławy mogli nabyć, pod takim wodzem służąc i jak wielkie krajowi oddać przysługi — nie chcieli słuchać, twierdząc, iż subordynacya ma być dla wojskowych ludzi najpierwszem prawem i obowiązkiem. Mówili natomiast, że w takim tylko razie mogliby się z księciem połączyć, gdyby ocalenie ich pułków tego wymagało. Odjechał więc pan Skrzetuski mocno strapiony, bo wiedział, ile księciu będzie bolesnym nowy ten zawód — i jak dalece wojska jego są istotnie znużone i wyczerpane pochodami, ustawicznem ścieraniem się z nieprzyjacielem, tępieniem pojedyńczych watah, wreszcie ustawicznem czuwaniem, głodem i niewywczasem. Mierzyć się w podobnych warunkach z dziesięćkroć liczniejszym nieprzyjacielem, było prawie niepodobieństwem, widział więc jasno pan Skrzetuski, że zwłoka w działaniach wojennych przeciw Krzywonosowi musi nastąpić — bo trzeba będzie dać dłuższą folgę wojsku i czekać na napływ świeżej szlachty do obozu.

Temi myślami przejęty pan Skrzetuski wracał napowrót do księcia, na czele swoich semenów, a musiał iść cicho, ostrożnie i tylko nocą, aby uniknąć i podjazdów Krzywonosowych i licznych, luźnych band, złożonych z kozactwa i czerni, nieraz bardzo potężnych, które grasowały w całej okolicy, paląc dwory, wycinając szlachtę i łowiąc uciekających po gościńcach. Tak przeszedł Bakłaj i wjechał w bory mszynickie gęste, pełne zdradliwych jarów i rozłogów. Szczęściem po niedawnych deszczach służyła mu piękna pogoda w tej podróży. Noc była pyszna, lipcowa, bez księżyca, ale usiana gwiazdami. Semenowie szli wązką dróżką leśną, prowadzeni przez służałych borowych mszynieckich, ludzi bardzo pewnych i znających swoje bory doskonale. W lesie panowała cisza głęboka, przerywana tylko trzaskiem suchych gałązek pod kopytami końskiemi — gdy nagle da uszu pana Skrzetuskiego i semenów doszedł daleki jakiś szmer, podobny do śpiewu, przerywanego okrzykami.

— Stój! — rzekł cicho pan Skrzetuski, i zatrzymał linię semenów. — Co to jest?

Stary borowy przysunął się ku niemu:

— To panie waryaty chodzą teraz po lesie i krzyczą, ci, co im się od okropności w głowie pomięszało. My wczoraj spotkali jednę szlachciankę, co chodzi panie, chodzi, po sosnach patrzy i woła: dzieci! dzieci! Widno jej chłopi dzieci porżnęli. Na nas też oczy wytrzeszczyła i poczęła piszczeć, że aż nogi pod nami zadrżały. Mówią, że po wszystkich lasach takich jest dużo.

Pana Skrzetuskiego, choć był rycerzem bez trwogi, dreszcz przeszedł od stóp do głów.

— A może to wilcy wyją? Zdaleka rozeznać nie można — rzekł.

— Gdzie tam, panie. Wilków teraz w lesie niema, wszystkie poszły do wsiów, gdzie mają trupów dostatek.

— Straszne czasy! — odrzekł na to rycerz, w których wilcy we wsiach mieszkają, a w lasach obłąkani ludzie wyją... Boże! Boże!

Przez chwilę zapanowała znów cisza, słychać było tylko szum zwykły w wierzchołkach sosen, ale po chwili owe dalekie odgłosy wzmogły się i stały się wyraźniejsze.

— Hej! — rzekł nagle borowy. — Tam na to patrzy, że jakaś większa kupa ludzi jest. Waszmościowie tu postójcie albo idźcie wolno naprzód, a my pójdziem z towarzyszem obaczyć.

— Idźcie — rzekł pan Skrzetuski. — Tu będziem czekali.

Borowi znikli; nie było ich z godzinę. Już pan Skrzetuski zaczął się niecierpliwić, a nawet podejrzywać, czy mu jakiej zdrady nie gotują, gdy nagle jeden wynurzył się z ciemności.

— Są, panie! — rzekł, zbliżając się do Skrzetuskiego.

— Kto?

— Chłopy rezuny.

— A siła ich jest?

— Będzie ze dwustu. Nie wiadomo, panie, co począć, bo leżą w wąwozie, przez który droga nam wypada. Ognie palą, jeno blasku nie widać, bo w dole. Straży nijakich nie mają; można do nich podejść na strzelenie z łuku.

— Dobrze! — rzekł pan Skrzetuski, i zwróciwszy się do semenów, począł dwom starszym wydawać rozkazy.

Wnet orszak ruszył żywo przed siebie, ale tak cicho, że tylko trzaskanie gałązek mogło zdradzić pochód; strzemię nie zadzwoniło o strzemię, szabla nie zabrzękła; konie, zwyczajne podchodzeń i napadów, szły wilczym chodem, bez parskania i rżenia. Przybywszy na miejsce, gdzie droga skręcała się nagle, semenowie ujrzeli zaraz zdala ognie i niewyraźne postacie ludzkie. Tu pan Skrzetuski podzielił ich na trzy oddziały, z których jeden pozostał na miejscu, drugi poszedł krawędzią wzdłuż wąwozu, by zamknąć przeciwległe ujście, a trzeci, zsiadłszy z koni i czołgając się na brzuchach, położył się na samej krawędzi, tuż nad chłopskiemi głowami.

Pan Skrzetuski, który znajdował się w owym środkowym oddziale, spojrzawszy w dół, widział jak na dłoni w odległości dwudziestu lub trzydziestu kroków całe obozowisko; ognisk paliło się dziesięć, ale nie płonęły zbyt jaskrawo, wisiały w nich bowiem kotły z jedzeniem. Zapach dymu i warzonych mięs dochodził wyraźnie do nozdrzy pana Skrzetuskiego i semenów. Naokoło kotłów stali lub leżeli chłopi, pijąc i gwarząc. Niektórzy mieli w ręku flasze z wódką, inni wspierali się na spisach, na ostrzach których osadzone były jako trofea ścięte głowy mężczyzn, kobiet i dzieci. Blask ognia odbijał się w ich martwych źrenicach i wyszczerzonych zębach; tenże sam blask oświecał twarze chłopskie, dzikie i okrutne. Tuż pod samą ścianą jaru kilkunastu z nich spało, chrapiąc głośno; inni gwarzyli, inni poprawiali ogniska, które strzelały wówczas do góry snopami złotych iskier.

Przy największem ognisku siedział zwrócony plecami do ściany wąwozu i do pana Skrzetuskiego barczysty stary dziad i brzdąkał na teorbanie; naokoło niego skupiło się półkołem ze trzydziestu rezunów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

której to roli uważa się być uprzywilejowaną wobec wszystkich narodów Au-stryi; — sądzimy, że Polacy nie będą potrzebowali żadnej rady, szczególnie zaś rady z takiego źródła pochodzącej: pierwsze posiedzenia Sejmu przekonały nas, że Polacy pragną uszanować prawa Rusinów, iż gotowi są uwzględnić uprawnione ich życzenia i żądania.

Petersburg 17 września.

Pisma tutejsze umieściły wiadomość o postanowieniu Krakowskiego Zjazdu artystów i literatów, aby wezwać Redakcye dzienników polskich, iżby ogłaszały tylko prawdziwe fakta z Rosyi, unikając wszelkiej przesady i obelg względem tej ostatniej. Gazety rosyjskie wyrażają nadzieję, że to wpłynie dodatnio na pogodzenie się narodów polskiego i rosyjskiego. Niech mi będzie wolno za pośrednictwem *Czasu* dać odpowiedź *Now. Wrem.* i innym pismom, nie chcącym zrozumieć źródła obelżywych wiadomości o Rosyi zagranicą. Ogłaszanie w dziennikach galicyjskich i poznańskich faktów, które wskutek warunków cenzuralnych nie mogły być ogłoszone w kraju, jest dla Rosyan niemiłem, jak to łatwo zrozumieć, obraża ich wiadomość o wypolickowaniu Apuchtina, o wprowadzaniu do kościołów katolickich języka rosyjskiego, w miejscowościach, gdzie go nikt nie rozumie, a wskutek tego i rozumieć nie może, o nauczaniu w Polsce języka polskiego Polaków po rosyjsku itd., itd. Rosyan obraża ogłaszanie podobnych rzeczy, a nas oburza fakt sam. Rosyanie wyrzucają nam wrogi ton artykułów, jak gdyby nie wiedzieli z góry, jakiem uczuciem przejęty jest Polak, myśląc lub pisząc o tych faktach. Jakim tonem ma odpowiedzieć publicysta polski na zapewnienie p. kuratora warszawskiego, że doprowadzi do tego, iż matki polskie będą nad kolebkami dzieci śpiewać piosnki rosyjskie? Jak ma polemizować z organem p. Katkowa, który upatruje wszędzie Rosyę, a w niej polską intrygę. (w Nrze 6 *Ruskiego Gońca*, artykuł o tem, że gub. Siedlecka i Lubelska są prawdziwą Rosyą, tylko spolszczoną trochę, trzeba więc energicznie wziąć się do odruszczania), który widzi ideał rosyjskiego męża stanu w Murawiewie itd.? Odpowiada nam jeden z literatów rosyjskich, że nazwisko Katkowa jest również nienawistnem dla Rosyan, jak dla Polaków, i że Polacy nie powinni zwracać uwagi na potok cuchnącego brudu, który Katkow wylewa niby w imieniu całego narodu. Można to było powiedzieć przed kilku laty, ale nie teraz, kiedy wiadomo wszystkim, że główniejsze kroki rządu obecnego były inspirowane przez Katkowa, który zgrzyta ze złości, jeżeli się co stanie nie po jego myśli i woła, że ojczyzna w niebezpieczeństwie za każdym razem, gdy rząd zechce zaspokoić czyje najsprawiedliwsze żądania bez pozwolenia p. Katkowa. (Proszę przejrzeć artykuły *Mosk. Wied.* po naznaczeniu biskupów katolickich dla Polski i Rosyi). Stojący u steru rządu hr. Tołstoj i Pobiedonoscew, opływani przez swoich ziomków, są przyjaciółmi Katkowa. Wiedzą o tem wszystkiem bardzo dobrze pisma, które zarzucają nam nieprzychylny ton artykułów o Rosyi; wiedzą one, że od czasu powstania wszelkie usiłowania rządu dążą do zgubienia polskiej narodowości i języka, że nawet przykra nazwa Królestwa Polskiego została urzędownie zamieniona na nazwę Nadwiślańskich gubernij. Pomimo to, mówi *Now. Wrem.*, że artykuły polskich pism o Rosyi nie zmienią swego charakteru, boby straciły pieprzyk, a zatem i poczytność.

Panowie publicyści rosyjscy! Jeżeli rzeczywiście należycie do ludzi, umiejących cenić prawa narodów i osób pojedynczych, jeżeli umiecie badać bezstronnie historyę, przypatrzcie się uważnie stosunkom rosyjsko-polskim, a zobaczycie, że to jarzmo tatarskie, któreście dźwigali parę wieków, nie było stosunkowo cięższem od tego, jakieście nałożyli na nas. Uczucia, jakie dla siebie wzajemnie żywimy, także są podobne.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Głosy prasy rosyjskiej o jubileuszu odsieczy Wiednia

Przytaczamy dwa wręcz sobie przeciwne głosy dzienników petersburskich o odbytych niedawno w Krakowie uroczystościach jubileuszowych odsieczy Wiedeńskiej.

Wrogie zawsze wszystkiemu, cokolwiek jest polskiem i cokolwiek dowodzi świetnej przeszłości Polski *Nowoje Wremia*, usiłuje zniżyć i zredukować do zera prawie zasługi króla Jana III w odsieczy Wiednia, a przytem dowodzi, że Polacy wyśrubowują fakt pomocy, niesionej ongi przez Sobieskiego Wiedniowi, do znaczenia, którego nie miał nigdy (przyczem powołuje się na badania historyków niemieckich), — i że obchodzą jubileusz tak szumnie i hałaśliwie (?) dla tego jedynie, aby przy tej sposobności zrobić demonstracyę polityczną, mającą zamanifestować przed światem, że Polska, mająca takie zasługi w przeszłości — nie zginęła i nie zginie.

„Jakież bowiem inne — powiada — mogą mieć znaczenie te bezgraniczne i niepowściągliwe przechwalania się i opiewania własnej wielkości, — jeżeli nie podniesienia znaczenia narodowości polskiej w chwili obecnej, jeżeli nie przypominania o niej światu na wypadek możebnych ewentualności w czasie przyszłym, jeżeli nareszcie nie narzucania się Niemcom austryackim, którzy zamykają dotąd oczy i uszy, nie chcąc słyszeć natarczywych domagań się wskrzeszenia Polski? Przecież Sobieski zbawił Wiedeń — czyli więc Austrya nie jest obowiązaną wypłacić się Polakom czemś podobnem? Przykro jest w takich chwilach słyszeć w Wiedniu głosy w rodzaju głosu Mautnera; widzieć, że wyzwolone niegdyś przez Polaków miasto, do żadnych obowiązków wdzięczności nie poczuwa się wcale i sam fakt wrzekomy zapoznaje. Ale — widzicie, niestety, nie od dziś jest wykreśloną ze słownika politycznego i Polacy swym historyczno-patryotycznym hałasem tego tylko dopiąć po raz nie wiadomo już który, że „królestwo ich nie jest z tego świata,“ że polityka — dla nich nieprzystępna.

„Na obrazie Matejki Sobieski jest przedstawionym jako potężny i jedyny tryumfator nad Turkami. Czy ten fakt prawdziwym jest lub nie? — to kwestya uboczna. Ależ nie dalej niż przed rokiem tenże świat polski zachwycał się innym obrazem Matejki, nazwanym „Hołd Pruski“, a wyobrażającym przysięgę lenniczą królowi Polskiemu Zygmuntowi, przodka teraźniejszych monarchów niemieckich, księcia brandenburgskiego. Komentować ogólne znaczenie polityczne tych dwóch obrazów jest rzeczą zbyteczną: — to podniesienie znaczenia Polski. Takież samo znaczenie mają i teraźniejsze jubileusze krakowskie. Rehabilitacya!.. A my dodamy, że jest to rehabilitacya bardzo smutna wobec teraźniejszości i mająca doniosłość chyba dla dzieci w rzeczach polityki!..“

„Wprawdzie publicystyka polska z okazyi jubileuszu puszcza się w mgliste frazesy o braterstwie narodów, o tryumfie chrześcijaństwa i o cywilizacyjnem znaczeniu pod tym względem Polski. Ale zkądże się raptem wzięła taka sympatya dla tryumfu chrześcijaństwa nad Islamem, kiedy przed tak niedawnym jeszcze czasem tryumfowano w Polsce z klęsk, poniesionych przez wojska rosyjskie pod Plewną?..

Tę przezroczystą maskę należy zdjąć. Uroczystości jubileuszowe Sobieskiego nie są czem innem, jeno szytą białemi nićmi demonstracyą polityczną, a demonstracyą tem niewłaściwszą i godną politowania, że wśród tych szumowin politycznych usuwa się na dalszy plan to, co jest rzeczywiście godnem wspomnienia, — a co ma charakter wyłącznie militarny. Pośród śmiesznego i nikomu niepotrzebnego hałasu i brzęku, tworzonego przez współczesnych Polaków, trudno sobie ktoś przypomni ten rzeczywiście godny uwagi epizod wojenny z historyi walk z muzułmaństwem, który był wstępem (!) do zwycięstw Rosyi nad Turkami w sto lat po Sobieskim i do zwycięztw jej, odbywających się przed oczami współczesnych pokoleń.

„Z tego punktu widzenia, — które jest jedynie rozsądnem i racyonalnem, że zwycięztwa Sobieskiego są ogniwem w łańcuchu wypadków, ciągnących się aż do naszych czasów, — bitwa pod Wiedniem 12 września 1683 r. ma swoje znaczenie historyczne i imię Sobieskiego nie będzie wygładzonem z historyi walk z Turkami w Europie, — jakąbądź rolę przeznaczą dla polskiego bahatera najnowsze badania uczonych o tym fakcie historycznym.

„Ale na tem też i koniec. Każdemu jest widocznem, jak złą usługę czynią, przypuśćmy, że i wielkiemu wodzowi — jego potomkowie pełni próżności. Wyśrubowywać pomyślną bitwę posiłkowego oddziału Jana Sobieskiego do znaczenia jakiegoś nadzwyczajnego, mającego powszechną doniosłość czynu, do znaczenia zasługi cywilizacyjnej wobec Europy i świata, — jest to stawiać gwałtem na niewłaściwie wysokim piedestale postać skromnego wodza XVII wieku, a tem samem zaćmiewać i ośmieszać jego rzeczywiste skromne zasługi. Sobieski pozostanie w historyi Sobieskim, ale współcześni Polacy przez to nie urosną, jak nie urosły w znaczeniu gęsi, których przodkowie zbawili Rzym.

W naszych czasach — aby być narodem cywilizacyjnie wielkim, — trzeba bardzo wielu innych rzeczy nad dawno minione czyny wojenne jednego Sobieskiego.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 września.

Nauka w szkole rzemieślniczej miejskiej rozpoczęła się d. 17 września r. b. W niedzielę d. 23 b. m. odbędzie się o godzinie 9ej msza św. w kościele św. Krzyża na intencyę szczęśliwego rozpoczęcia roku szkolnego, poczem do zgromadzonej w zabudowaniu szkolnem u św. Ducha młodzieży szkolnej przemówi przewodniczący komisyi szkolnej w obecności jej członków; a między młodzież rozdaną będzie broszurka „O Janie Sobieskim,“ wydana przez Radę miasta Krakowa. Kurs nauki rysunków dla czeladników stolarskich i w tym roku szkolnym otwartym zostanie, jeżeli się dostateczna ilość uczniów zapisze, a spodziewać się należy, że pp. czeladnicy w dobrze zrozumianym interesie własnym licznie na tę naukę uczęszczać będą. PP. majstrowie, którzy swych uczniów do szkoły nie zapisali, pospieszą zapewne z wysłaniem ich do szkoły, jeżeli nie chcą, aby za nieposyłanie do odpowiedzialności zostali pociągnięci.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

„W kronice *Czasu* z dnia wczorajszego znajduje się wzmianka, w której obok nazwiska p. Serkowskiego, „który bezinteresownie“ zajmował się dekoracyami podczas uroczystości jubileuszowych, znajduje się także wraz z innemi i moje nazwisko. Jestem więc zmuszony do sprostowania, że dekoracyami przy obchodzie ludowym nie zajmowałem się wcale. Nacisk zaś położony na bezinteresowność, — nie może się chyba do członka Komitetu i radcy miejskiego odnosić.

Karol Zaremba.

— **Hr. Gustaw Lasocki**, b. właściciel dóbr w Królestwie Polskiem, urodzony w r. 1830, zakończył życie w d. 20 b. m. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godzinie 10 rano.

— **Tegoroczne lato.** Osoba, która wzięła sobie za zadanie zapisywać każdego dnia stan powietrza, donosi nam, że przez miesiące lipiec i sierpień, a zatem w najgłówniejszej porze lata, przypadło 29 dni deszczu. Dni prawdziwie gorących było 8, przeważnie w lipcu.

— **Niepołomice** 16 września. Obchód pamiątkowy odsieczy wiedeńskiej odbył się uroczyście. W d. 11 wrześ. odprawiono nabożeństwo żałobne z asystą i konduktem, na którym przyozdobiony był katafalk insygniami królewskiemi. W d. 12 rano nabożeństwo z asystą, poczem przemówił od ołtarza miejscowy X. kanonik o znaczeniu tej uroczystości i przyłączył do niej akt otwarcia czytelni ludowej, zasilanej staraniem krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej. Następnie zaproszona publiczność udała się przed gmach szkolny, przystrojony chorągwiami. Tu z mownicy miał stosowny do okoliczności odczyt kierownik szkoły. Dalej odśpiewała młodzież szkolna hymn na cześć Sobieskiego, a hymn austryacki zakończył trzechkrotny okrzyk na cześć łaskawie nam panującego Monarchy. Po zakończeniu uroczystości rozdawał X. kanonik publiczności książeczki pamiątkowe, jakie krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej czytelni pod jej opieką zostającej na ten cel przysłało. Wieczorem gmach szkolny rzęsisto był oświetlony, a huczne salwy z moździerzy przerywały zacisze puszczy niepołomickiej.

— **Sieniawa** 20 września. Święcono tu obchód 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia, z niezwykłą uroczystością dnia 9 i 10 września. O świcie w niedzielę salwy z moździerzy ogłosiły rozpoczęcie narodowego święta. Miasto było przystrojone świetnie, a tłumy ludu ze wszystkich okolic, nawet Rusini przybyli na tę uroczystość. Straż ogniowa utrzymywała wszędzie porządek. X. kanonik Hebda, odprawił w dniu pierwszym dziękczynne nabożeństwo, — podczas którego odczytany został list pasterski X. biskupa przemyskiego. Książę Władysław Czartoryski i notaryusz Wolski, obaj w polskim stroju, wystąpili podczas ewangelii według dawnego zwyczaju z ławek i dobywszy karabeli z pochew, pozostali w tej postawie do końca ewangelii. Byli także obecnymi na nabożeństwie księża ob. greckiego, a mianowicie: X. kononik Wachnianin z Sieniawy i X. Lazurkiewicz z Cieplic. Po sumie przed wystawionym Najśw. Sakramentem odśpiewano „*Te Deum laudamus*“ i udzielono ludowi błogosławieństwa. Po sumie wszystek lud zebrał się na rynku i otoczył estradę, pięknie dywanami i wieńcami ubraną, z której przemówił książę Czartoryski, dziękując wszystkim za liczne zebranie się na tak wielką i niezwykłą uroczystość narodową, w której bierze udział ogromna masa ludu obydwóch obrządków, również jak i wyznawców wyznania Mojżeszowego. Następnie przemówił notaryusz Wolski i wykazując znaczenie tej uroczystości, skreślił przebieg wyprawy Sobieskiego, jej przyczyny i podniósł okoliczności, że w wyprawie tej brał udział także hetman Sieniawski i że może niejeden z przodków mieszkańców tego miasteczka towarzyszył mu w tej wyprawie. Z kolei znów przemówił książę Czartoryski, zachęcając szczególniej, i to kilkatrotnie, do miłości wzajemnej, do bronienia i utrzymania wiary odziedziczonej po przodkach, a gdy na ostatku zawołał „kochajmy się“ — „niech żyje naród polski!“ wszyscy jednogłośnie z gorącego serca wykrzyknęli „Vivat!“ — a muzyka zagrała hymn polski „*Jeszcze Polska nie zginęła.*“ Na zakończenie rozdano pomiędzy lud wiele książeczek o Sobieskim, — kupionych staraniem Księcia i członków komitetu. Wieczorem całe miasto było rzęsiście oświetlone — a przy odgłosie muzyki odbył się wspaniały korowód z pochodniami. Na drugi dzień odprawionem zostało żałobne nabożeństwo za wszystkich poległych rycerzy polskich pod Wiedniem. Katafalk był prześlicznie ubrany we wieńce i starą zbroję. Podobna uroczystość była także obchodzona dnia 16 w tutejszej cerkwi — dokąd przybyli w processyi także parafianie obrządku łacińskiego. Obecnymi byli książęta Władysław i syn jego August Czartoryski, — który właśnie co był wrócił z uroczystości krakowskich; — obaj w strojach narodowych. Sumę celebrował ks. Lazurkiewtcz, proboszcz z Cieplic, a do ludu przemówił ks. Pasiczyński z Dobry. I tu rozdawano pomiędzy lud książeczki o Sobieskim. Na zakończenie odśpiewano pieśń za cesarza — a na cześć obecnych książąt „*Mnohaja lita*,“ wśród odgłosu salw moździerzowych. Parafianie obrz. łacińskiego powrócili ze śpiewem processyonalnie do swojego kościoła. Żydzi urządzili dnia 10 b. m. nabożeństwo dziękczynne w synagodze, na które zaproszenia z programami i do chrześcijan rozesłali. Przy odgłosie salw moździerzowych odśpiewali hymn ludowy, odprawili modły rytuałem przepisane a nareszcie zaśpiewali wcale udatnie „*Boże coś Polskę.*“

— **Budzanów** 14 września. Dwóchsetletnią rocznicę odsieczy Wiednia przez Jana III obchodzono także uroczyście w Budzanowie, w mieście znaczenia historycznego, gdyż w roku 1672 uległ Tomasz Łużecki, dowódca zamku tutejszego, na czele drużyny, składającej się z 300 ludzi, po bohaterskiej trzechdniowej walce, przemocy Turków. Bohaterowie ci są pogrzebani obok zamku, a miejsce to zowie lud dotychczas „pohyblicą“

Jeszcze przed kilku tygodniami zawiązał się tu komitet, złożony z duchowieństwa obu obrządków i reprezentantów wszystkich stanów bez różnicy wyznania. Częste posiedzenia komitetu spowodowały, że ludność tutejsza pojęła znaczenie zbliżającej się uroczystości, niemniej pouczył proboszcz tutejszy X. kanonik Posuchowski lud z ambony, jaki święty dzień, znaczenie światowe mający, się zbliża. D. 11 b. m. odprawionem zostało w kościele żałobne nabożeństwo za dusze króla Jana i bohaterów pod Wiedniem poległych, a ustawiony katafalk ślicznie przystrojono stosownemi emblematami.

D. 12 b. m. oznajmiły rano salwy z moździerzy rozpoczęcie uroczystości; chorągwie o barwach państwowych i narodowych, zarówno polskich, jakoteż ruskich, wiały z domów, jak również z zamczyska, a muzyka, grając pieśni narodowe, obchodziła wszystkie ulice. O godzinie 9 rano rozpoczęła się w kościele celebrowana przez X. kanonika Posuchowskiego msza solenna, podczas której kilku członków tutejszej inteligencyi odśpiewało mszę Heydena, a celebrant kwestował po pięknem przemówieniu na zakupno obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem.“ Następnie miał X. wikary Płochocki kazanie, w którem wykazał znaczenie tego dnia, poczem się udano do cerkwi. Zarówno przed kościołem, jakoteż przed cerkwią rozdano między lud broszury polskie i ruskie i obrazki pamiątkowe. Po mszy w cerkwi odprawionej, odbyło się nabożeństwo w synagodze, gdzie się także ludność katolicka zgromadziła, a rabin w mowie pięknie pomyślanej, wspomniał z głęboką wdzięcznością o Kazimierzu Wielkim i Janie III.

Po południu udała się procesya na wspomnioną „pohyblicę,“ w której to procesyi wzięła udział liczna zebrana ludność obu obrządków. Wieczorem zostało miasto rzęsiście illuminowane i ustawiono kilka pięknych transparentów, a na baszcie, znajdującej się przy starożytnym zamku, przed którym sztuczne ognie spalono, zajaśniało w kolorowych ogniach imię Jana III. Piękny był widok korowodu z pochodniami i lampionami wijącego się przez wszystkie ulice, a na rynku, który tysiące ludu zaległo, wstąpił X. wikary Płochocki na estradę przed transparentem, przedstawiającym obraz Jana III, i wykazał, jakiej doniosłości dzień święcimy. Odśpiewano następnie hymn ludowy, a tysiące ludu miejscowego i okolicznego wzniosły trzykrotny okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana: „niech żyje,“ poczem grano i śpiewano naprzemian pieśni narodowe, polskie i ruskie.

Ugoszczeniem reprezentantów okolicznych gmin i zebraniem, na którem się inteligencya licznie zgromadziła, i gdzie wygłoszono piękny wiersz pana Edmunda Prus Rossowskiego, zakończono uroczystość. Cała nasza ludność bez różnicy wyznania i obrządku pojęła znaczenie tej uroczystości i okazała, że obcą jej jest sztucznie szczepiona waśń narodowa i religijna.

— **Zgromadzenie** delegatów Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów, zwołane do Lwowa na d. 25 września r. b., zostało dla przeszkód od dyrekcyi niezawisłych, odroczone na termin później oznaczyć się mający.

— **Przepowiednie nowego trzęsienia ziemi.** P. Bertrand, sekretarz paryskiej akademii nauk, przypomina w dziennikach, iż tegoroczne trzęsienie ziemi na wyspie Jawie, zostało przed dwoma laty przepowiedziane przez francuskiego uczonego p. Delauney, który dzień katastrofy oznaczał na 2 sierpnia, omyliwszy się w swych obliczeniach tylko o 23 dni. Tenże uczony zapowiada, że tych samych strefach będzie miało miejsce w r. 1886 nowe trzęsienie ziemi, połączone z wybuchami wulkanicznemi, tylko jeszcze o wiele silniejsze od tegorocznego.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Annę Markową, za kradzież ziemniaków z pól augustyańskich; Karola Zwierzyńskiego, z Kantorowa, i Jana Kolkę z Nowej wsi szlacheckiej, w powiecie krakowskim, za sprzedawanie zwierzyny i ptactwa, na sidła łapanych.

W policyi złożono teczkę, w której się znajduje paszport na imię p. Piotra R., z Wieliczki, karta legitymacyjna Jana Lacha, parobka, i świadectwa w języku rosyjskim.

Repertuar teatralny.

(Po zwykłych cenach).

W sobotę 22go: *Słomiany człowiek*, komedya w 3 aktach Jordana. Po raz pierwszy.

W niedzielę 23go: **Jan III pod Wiedniem**, Anczyca.

Początek o godzinie 7ej wieczór.

— Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11—4 po południu za opłatą.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 30 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— D. 20go września pogoda; term. od 9·0 doszedł do 16·5 C. Barometr opadł dość nisko; o godzinie 7ej rano dnia 21 stan jego był 736·6 millim., term. 9·6 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 22go września: *Suchedni*. Ś. Maurycego b.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Wystawa zabytków z czasów króla Jana III nie przestaje być przedmiotem żywego zajęcia publiczności, i ciągle dość licznie bywa zwiedzaną. W celu ułatwienia zwiedzania jej i przez zamiejscowych, wniósł JWP. Prezydent miasta telegramem do dyrekcyi kolei gal. Arcyks. Karola Ludwika uprzejme żądanie, aby cena jazdy na tejże kolei dla chcących odwiedzić Wystawę w dniach 29 i 30 b. m. do połowy zwyklej zniżoną być mogła, z prawem powrotu w przeciągu dni sześciu. — O rezultacie powiadomić nie omieszkamy.

W katalogu Wystawy Sobiescianów, świeżo wydanym, zaszły niejakie błędy i mylki, które mogłyby wystawców zaniepokoić. Wynikły one po większej części z niedokładności podań lub spóźnienia przesyłek. Pospieszamy donieść, że przy zarządzonej w tym tygodniu kontroli, Komitet Wystawy poczynił stosowne poprawki, które niebawem ogłosi w mającym się wydać dodatku do katalogu.

Treść *Przyjaciela sztuki kościelnej*: „Do ludzi dobrej woli w kraju naszym,“ od Redakcyi; „Referat przesłany gronu, pragnącemu podwyższenia czci błog. Jolenty w Gnieźnie przez Wydział Towarzystwa św. Łukasza“; „O ikonograficznem znaczeniu barw w obrazach religijnych średniowiecznych“ p. Maryana Sokołowskiego; Kronika (z ryciną); „Skrzynka na listy.“

Fremdenblatt o ostatnim obrazie Matejki. W jednym z ostatnich numerów wiedeńskiego *Fremdenblattu* znajdujemy obszerny i szczegółowy opis obrazu Matejki, przedstawiający Sobieskiego pod Wiedniem. Opis ten kończy się następującemi słowami: „W całym obrazie panuje poważny historyczny nastrój. Środkowa grupa oddzieloną jest od pozostałych lepiej niż w innych obrazach mistrza. Pojedyncze figury są nadzwyczaj charakterystyczne z typowemi fizyognomiami. Kostiumy wspaniałe i wykonane z właściwem malarzowi mistrzowstwem. Jednem słowem, obraz ten zupełnie odpowiada i niezwykłemu stanowisku artysty i znaczeniu traktowanego przez niego przedmiotu. Ramy ozdobione są medalionami papieżów Inocentego XI (1683) i Leona XIII (1883). W górze czytamy napis: *Non nobis, Domine, non nobis, sed nomini Tuo da gloriam*, zaś na dole ramy umieszczone są znane słowa Sobieskiego: *Venimus, vidimus, Deus vicit.*

Sprostowanie. We wczorajszym numerze *Czasu* w rubryce „Wieńce złożone na grobie króla Jana III“ pod numerem 3) zamiast: *Academia Jagellonica*, powinno być: *Alma Mater Jagellonica.*

Od Administracyi „Czasu.“

Dla rodziny pozostałej po ś. p. J. Horainie nadesłał jeden z detaksatorów Jawornika 7 złr.

Odbieramy od X. Polkowskiego następujące objaśnienie w sprawie kantyku Kochanowskiego *Cantio per modum praecationis contra Moschos*:

Zdrowa, rzetelna, prawdziwa krytyka jakie przynosi usługi literaturze i sztuce, nowy tego mamy dowód w artykule Dra Estreichera w sprawie pieśni Kochanowskiego zatytułowanej *Cantio per modum praecationis contra Moschos*. Pieśń tę z małym wstępem odczytałem na pierwszym zjeździe artystów i literatów w Krakowie w zeszły piątek, a opierając się na 18 wydaniach pism Kochanowskiego zbiorowych, w których pieśń ta nigdy wydrukowaną i pomieszczoną nie była, powiedziałem był, że pieśń ta nieznana jest dlatego, że pierwsze jej wydanie z r. 1564 tak jest wyniszczone, taką jest rzadkością bibliograficzną, że żaden z wydawców pism Kochanowskiego nie mając jej pod ręką, nigdy jej nie przedrukował, od roku 1585 zacząwszy. A że od pierwszego zbiorowego wydania pism Kochanowskiego z roku 1585, aż dotąd liczymy wydań 18, a mianowicie: z 1585 dwa, z 1589, z 1598, z 1600, z 1604, z 1611, z 1617, z 1629, z 1639, z 1767, z 1803, z 1816, z 1825, z 1835, z 1857, z 1882 i z 1883, a w żadnem z tych wydań nie pomieszczono pieśni rzeczonej, odpowiadając za to tylko co znałem i co widziałem, powiedziałem był, że pieśń ta nieznana jest, skoro ona nieznaną była wydawcom *ex professo* zajmującym się pismami Kochanowskiego. To mogłoby być pierwsze objaśnienie. Powtóre p. Józef Przyborowski, który w roku 1857 wydał najobszerniejszą i najgruntowniejszą pracę p. t. *Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego*, najdrobniejsze porównywając odmianki, poczynione przez wydawców pism Kochanowskiego w różnych edycyach, gdy słowem nie wspomniał o istnieniu tej pieśni, zdało mi się potrzebą na czasie, wspomnieć o jej istnieniu. Pytam się tedy, czy dlatego, że nie znałem dodatku do przemyślskiego wydania polskich dzieł Jana Kochanowskiego, skreślonego przez Stanisława Przyłęckiego w roku 1857, który dziś dopiero odczytałem i znajduję w nim rzeczywiście zamieszczony kantyk, lecz z taką klauzulą:

“Ta pieśń, jeśli pióra Kochanowskiego, nigdy w dziełach jego przedrukowaną nie była, przeto ją tu umieszczam“ — pytam się, czy przez to okazałem nieuctwo potępienia godne, [1]) że nie znając dodatku Przyłęckiego, a opierając się na samych 18 wydaniach, powiedziałem był, że pieśń ta nieznana w jubileuszowem wydaniu pomieszczoną być winna. Pytam się, czy za to godziło się rzucić takim kamieniem potępienia, na mnie, mniejsza o to, bom do tego przywykł, ale na kongres sam zgromadzony, na ten właśnie pierwszy zjazd artystów i literatów.

Co to za szkoda, że Dr Estreicher, jako Mąż zajmujący w literaturze Polskiej jedno z najzaszczytniejszych miejsc, a w bibliografii polskiej najpierwsze, osobą swoją nie raczył zaszczycić tego tu pierwszego zjazdu literatów w Krakowie, wówczas bowiem, po mojej na zjeździe relacyi o pieśni rzeczonej, gdy zwyczajem kongresów podobnych zwykle nad referowanym przedmiotem otwiera się dyskusya, byłaby i tu miała miejsce. P. Dr Estreicher w dyskusyi zabrałby głos swój — dałby był sprostowanie — ja byłbym się przyznał do nieświadomości o rozprawie Przyłęckiego, jak to uczyniłem na kongresie na drugi dzień, i rzecz byłaby całkiem skończona. A że to nieubliża całkiem referentowi, jeśli ktoś świadomy jakiegoś szczegółu zwróci mu na to uwagę — i ztąd publiczna wywiąże się dyskusya, bo tu nie o osobę, ale o sprawę chodzi, to już jest rzecz przyjęta powszechnie. Na tem sprawę tę możemy uważać za ukończoną.

X. Polkowski.

O Turgeniewie pisze *Kraj*:

„Śmierć Turgeniewa, może nie największego, ale niewątpliwie jednego z najznakomitszych, a przytem najszlachetniejszego, najbardziej ludzkiego z pisarzów rosyjskich, stanowi dla piśmiennictwa i narodu rosyjskiego stratę bolesną i niepowetowaną. Dziś jeszcze strata ta dokładnie obliczyć się nie da, jeszcze zbyt świeżem jest wrażenie otwartego grobu, ale przyjdzie czas, niedługo zapewne, kiedy policzone zostaną wszystkie te plenne ziarna, które dobroczynną ręką rzucał zmarły pisarz na nowinną glebę rodzinnej ziemi; wszystkie łzy, które przepłakał nad jej niedolą....

Dziś krytycyzm nie zadawalnia się zewnętrznymi objawami działalności pisarza, stara się dotrzeć do wnętrza jego istoty, dobrać klucza do najskrytszych tajników jego duszy. Często z takiej ekspertyzy fizyognomia moralna pisarza, jako człowieka, wychodzi skrzywioną i jakby rozszczepioną na dwoje; przed oczami czytelnika występują jakby dwie twarze, jedna uśmiechającą się dobrotliwie, z oczami wpatrzonemi w świat idealny, druga z wykrzywionemi cynicznie ustami, z wzrokiem szklannym albo złowrogim, a myślącemu nad tym rozbratem duszy i słowa, staje sfinksowa zagadka, jakim sposobem na tym zapuszczonym, nieurodzajnym ugorze wyrósł kwiat poezyi tak cudownej barwy i woni, albo dojrzały, pożywny owoc pisarskiego talentu. Ale cokolwiek można sądzić o takim dualizmie w człowieku — pisarzu, to przecież nie ulega wątpliwości, że człowiek wielki pisarz, w którym takich kontrastów nie ma, w którym przymioty serca i umysłu, zlewają się w jedną harmonijną całość, że taki człowiek i pisarz wywiera nietylko na swe otoczenie, ale na całą społeczność nieskończenie potężniejsze wrażenie i wpływ, aniżeli równego mu talentu pisarz, nie stojący na tej moralnej wysokości i przymuszony grać całe życie komedyę uczucia.

Takim właśnie człowiekiem, odlanym z jednego, szlachetnego metalu, bez skazy i rdzy, był świeżo zmarły autor *Nowi*. Szarpano zawzięcie i bezwstydnie jego utwory, aż zmuszono go złamać na długi czas pióro, ale nigdy nie ośmielono się rzucić cienia na nieskazitelność jego charakteru. Jakim człowiekiem wogóle, takim był Turgeniew i patryotą. Dobrowolnie zamieszkały zagranicą, nie przestał on nigdy tęsknić całem sercem za krajem, który może z oddalenia więcej i lepiej pojmował, niż ci, co w nim pozostali. Jego miłość dla ojczyzny, głęboka i spokojna jak toń jeziora, wolną była od tych stronniczych i plemiennych nienawiści, które niektórzy „patryoci“ rosyjscy uważają za nieodzowny warunek szczero-rosyjskiego patryotyzmu. W pamięci naszej pozostały dwa fakta, które rzucają światło na szlachetną postać zmarłego. Było to cztery lata temu. Turgeniew, po długiej nieobecności, przybył na dni kilka do Petersburga. Opadły fale bezrozumnej nienawiści i niczem niewytłumaczonego rozjątrzenia, wywołanego pojawieniem się *Nowi* i prawie wszyscy wybitniejsi przedstawiciele dziennikarstwa i literatury w liczbie przeszło stu osób zasiedli za biesiadnym stołem, dla uczczenia sędziwego pisarza. Posypały się mowy, krótkie, ale gorące, serdeczne. Traf zdarzył, że w tem zgromadzeniu oprócz Włodz. Spasowicza, znajdowali się tutaj dwaj dziennikarze polscy: Al. Oskierko i dzisiejszy redaktor *Kraju*. Obaj wnieśli toast za zdrowie Turgeniewa, przyczem p. Piltz w przemówieniu swem zaznaczył, że choć znalazł się na uroczystości przypadkowo i żadnego pełnomocnictwa nie posiada, to jednak ma prawo, jako dziennikarz polski, podnieść puhar za zdrowie jednego z największych pisarzów słowiańskich, który ust swoich nigdy fałszem i nienawiścią nie skalał.

Turgeniew powstał, wyciągnął do mówiącego rękę, poczem wydobył z zanadrza małą we czworo złożoną ćwiartkę zapisanego papieru i wzruszonym głosem mniej więcej w te odezwał się słowa: „Wiecie panowie, że improwizować i mówić nie umiem, więc też z góry spodziewając się

[1]) P. Estreicher nie zarzucił nikomu nieuctwa, tylko prostował pomyłkę i dziwił się, że jej nie sprostowało dwóch obecnych wydawców dzieł Kochanowskiego. *Red.*

dobrego od was przyjęcia, przygotowałem parę słów podziękowania. Ale pisząc je, niespodziewałem się rzadkiego szczęścia, jakiego doznałem, że w liczbie witających mnie, znajdą się drodzy bracia nasi, ziomkowie największego słowiańskiego poety. Pozwólcie panowie, że przedewszystkiem wzniosę zdrowie na cześć języka i literatury polskiej, którą kocham i szanuję“...

W rok potem, podczas jubileuszu Kraszewskiego, Turgeniew przysłał na ręce Włodzimierza Spasowicza list, w którym usprawiedliwiając nieprzybycie swoje do Krakowa, wyraża jubilatowi serdeczne powinszowania i zresztą „z przekonaniem, że w osobie jego znakomita większość rosyjskiej inteligencyi pozdrawia Kraszewskiego i po bratersku wyciąga do niego rękę. Pozdrowienie to nieco przyjmie Kraszewski, jako zadatek zbliżenia dwóch narodów“...

Dużo zmieniło się w tym krótkim stosunkowo czasie, oddzielającym nas od krakowskiego jubileuszu. Z dwóch przedstawicieli dwóch literatur słowiańskich, którzy w Sukiennicach krakowskich choć myślą wyciągnęli do siebie dłonie, jeden przeszedł przez pruskie więzienie, drugi nie żyje, a głosy miłości i braterstwa zagłuszył dziki okrzyk dziennikarskiej tłuszczy, pragnącej zniszczenia i zagłady...

Cześć pamięci szlachetnego człowieka, wielkiego pisarza i prawego obywatela!

Sobiesciana w Wiedniu.

Wystawa zabytków z odsieczy wiedeńskiej 1683 dość świetnie się przedstawia: dla Polaków wiele tu materyału do badań historycznych. Nie wiem, czy dla interesu historycznego wiedeńczycy wyślą delegata na wystawę krakowską, ale naszym jest obowiązkiem zbadać wiedeńską gruntownie i wyciągnąć jaknajwięcej pożytku dla dopełnienia *inwentarza* tułających się po świecie zabytków, świetnej przeszłości naszego kraju. Najprzód wypada zwrócić uwagę brzetrzny, że pogląd najsprawiedliwszych nawet dla nas Niemców, na cały ten fakt historyczny, musi być inny niż nasz, polski. U Niemców tkwi w pamięci fakt sam wytrzymanego oblężenia i uratowania Wiednia i państwa niemieckiego od zagłady. Ale przyznając nawet Sobieskiemu największą summę zasług, i w tym historycznym wypadku, przedewszystkiem cieszą się sami, że byli uratowanymi, i że ukochana dynastya wciąż im panuje; słowem wiedeńczycy poczuwają sobie tak żywo, jak ci, którym się udrowieniem głowy jako rodziny, obchodzą szczególne to zdarzenie, i jego zawsze a nie chcący najzasłużeńszego lekarza — przyjaciela, na pierwszem miejscu sadzają. Niech mi przebaczono będzie to porównanie wobec dzisiejszej wystawy, która chociaż nie może być *eine Sobieski-Feier*, a jest *eine historische Austellung der Stadt Wien*, niemniej Jana III nie upośledza, wcale, a pamiątki po Sobieskim naczelne miejsce na niej zajmują. Katalog wystawy tłumaczy zresztą niecobecność udziału Polaków specjalną wystawą Sobiescianów w Krakowie; i słusznie, gdyż u nas Sobieski i jego zasługi szczególnie powinny być odznaczone; nam trzeba było jubileusz Sobieskiego obchodzić, Wiedniowi zaś uchodzi obchodzenie głównie pamiątki strasznego oblężenia i chwalebnej odsieczy, przez sprzymierzone wojska pod dowództwem króla Polskiego. Stąd różnica poglądów. Oni cieszą się dla siebie, my cieszymy się z siebie. W każdym razie pochód tryumfalny bez głównej postaci Sobieskiego stosownie uwydatnionej, byłby czemś monstrualnem, to też z pobudek lichych i nikczemnych, w której polityczne wewnętrzne dzisiejsze stosunki niemałą odgrywały rolę, uroczystości tego rodzaju wcale w Wiedniu nie było.

Niemniej napis na tablicy, umieszczonej na Kalenbergu, ma imię Jana III na samym czele postawione. Pomimo złej woli pewnej części prasy, pomimo wielu tendencyjnych wydawnictw, Sobieskiego legenda stoi niewzruszona u ludu wiedeńskiego i w pamiętnem zasług króla-chrześcianina duchowieństwie, a wystawa historyczna miejska wiedeńska, choć nie w postaci owacyjnej, Sobieskiego historyczne znaczenie zupełnie uwydatnia.

Nikogo zaś zdziwić nie może to, że dynastyczne uczucie i przyzwoitość sama na wystawie historycznej w Wiedniu, nakazywały, aby wizerunek ówczesnego Cesarza pierwsze miejsce zajmował. Jeden z wielkich portretów Sobieskiego wisi tuż obok Leopolda a nad Janem III umieszczono portret błogosławionego Papieża. Zresztą postać Sobieskiego, ku wielkiej uciesze odwiedzających wystawę Polaków, powtarza się tu co kroku, malowana, ryta i t. d.. Zajmuję się obecnie notowaniem różnych waryantów i opisem pojedynczych polskich pamiątek wystawy; większa obawa, aby brakło czasu, niż materyałów do tej roboty.—

W Krakowie robi się zapewne *Catalogue raisonné*, tylu wyjątkowo razem zebranych przedmiotów. Łącząc do tego katalog wystawy wiedeńskiej, uczyniłoby to wraz z opisem zbiorów willanowskich obszerny inwentarz zabytków tak pięknej dziejów polskich epoki.

Zdziwił mnie dosyć udział kilku, aczkolwiek bardzo nielicznych, polskich wystawców, którzy nie dali pierwszeństwa Krakowowi. Rządowi obcemu, nawet saskiemu, dziwić się nie można, że zbroję Sobieskiego do Wiednia posłał. — Wszakże ze Schleisheimu i Monachium obiecano posłać obrazy do Krakowa: czy posłali, nie wiem? Ale wartoby nam nie kompromitować się wystawianiem przedmiotów niewytrzymujących krytyki historycznej. Zapowiadano z góry przybycie do Wiednia przedmiotu sztuki, ofiarowanego przez miasto Wiedeń Janowi III! Jest to waza srebrna (*Suppenschüssel*), lichy fabrykat z pierwszych lat trzydziestu bieżącego stulecia, robiony w epoce, gdzie po upadku kraju, zaczęto lubować się w dawnych zabytkach; gdzie zbiory puławskie i inne zachęciły do zbierania pamiątek, a zatem i do fabrykowania ich na rzecz amatorów. Krytyka archeologiczna nie grała wtedy żadnej prawie roli, ani w sądzeniu przedmiotow, ani w ich podrabianiu. Czy zresztą owa waza srebrna była zrobioną z myślą udawania, że to był dar miasta Wiednia, — tego z napisów wyrytych na przedmiocie nie widać. Wszakże dość powiedzieć, że cztery medaliony, któremi waza jest ozdobiona, są opatrzone wizerunkami Jana III i kanclerza Jana Zamoyskiego, oraz herbami Janina i Jelita, aby wszelkie dalsze kommentarze stały się zbytecznemi, tak co do legendy o podarunku, jak co do współczesności wyrobu.

Wystawa w ogóle dzieli się na trzy części: europejska (obrazy, wizerunki, broń, medale), turecka (namioty, rzędy, broń) i wydawnictwa. Co do tego ostatniego działu, stawiam pytanie, czy nie wypadłoby pomnożyć go liczniejszym zasobem polskich książek nowych, gdyż widzimy już tam oprócz dzieł współczesnych Sobieskiemu, — także broszurę X. Chełmeckiego, *Pamiątki* Kołaczkowskiego; pierwszy tom wydawnictwa Fr. Kluczyckiego i prace innych? Krytyka powszechna mogłaby tylko zyskać na tem.

Konstanty Przezdziecki.

Vöslau-Wiedeń 18 września 1883.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 20 i 21go września.

O wczorajszym targu na Baranie, nie wiele powiedzieć można, dowóz był nadzwyczaj mały i to tylko z ról chłopskich. Cen pszenicy nie notowaliśmy. Żyto, którego zaledwie do 50 korcy dowieziono, płacono po 40 złp., jęczmienia po 30 złp. Prosa dowieziono około 30 korcy, które płacono do 33 złp.

Nadchodzące wiadomości o spadku cen z zagranicy nie odbiły się u nas na dzisiejszym targu kleparskim, gdyż ceny tak pszenicy jako też i żyta podniosły się. Jęczmień płacono po cenie z ostatniego targu. Owies poszukiwany szczególniej na dostawy dla wojska podniósł się w cenie. Pomimo, iż niebyło kupców pruskich na targu a miejscowi kupcy niewielki udział brali w zakupnie, tendencya była stała, a ceny podniosły się.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 9·— do 10·30 złr.; czerwoną od 10·— do 10·75 złr.; białą od 9·50 do 10·50 złr.; żyto piękne od 8·50 do 8·85 złr.; poślednie od 8·10 do 8·50 złr.; jęczmień piękny od 7·50 do 7·75 złr.; pośledni od 6·75 do 7·15 złr.; owies od 6·75 do 7·50 złr.; groch od 9·— do 10·50 złr.; fasolę od 10·— do 12·— złr.; tatarkę od 8·— do 8·50 złr.; proso od 6·75 do 7·25 złr.; wykę od —·— do ·— złr.; jagły od 11·— do 12·— złr.; kukurudzę od 7·50 do 8·25 złr.; rzepak od —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od —·— do —·— złr.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·30 marek (11 złr. 88 cent.); — Żyto za 100 kilo po 16·20 marek (9 złr. 43 cnt.); owies za 100 kilo po 13·20 marek (7 złr. 72 cent.); — rzepak za 100 kilo 31·20 mark. (18 złr. 25 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 20 września.

> Okowita. Na naszem targowisku dziś także nominalnie tylko notujemy bez zmiany 35·25 złr. **Peszt**, 19go wrześ.: 34·——34·50 złr. — **Wrocław**, 19go wrześ.: na wrześ. 52·70 mrk., na paźdz. 51·50 mrk. — **Szczecin**, 19go wrześ.: w miejscu 52·— mrk., na wrzesień 51·50 mrk., na wrzesień-październik 51·20 mrk., na kwiecień-maj 50·30 mrk. — **Berlin** 19go wrześ.: w miejscu 53·— mrk., na wrzesień 53·90 mrk., na wrzesień-październik 52·50 mrk., na kwiecień-maj 51·40 mrk. — **Paryż**, 19go wrześ.: na ten miesiąc 50·25 frk., na październik 50·75 frk., na listopad-grudzień 51·— frk., na styczeń-kwiecień 51·25 frk.

Nafta. Wiedeń 20 września: za 100 kilo z cłem z dworca amerykańskiej 25·——25·25 złr. — galicyjskiej 24·——24·25 złr. — **Tryest**, 19go wrześ.: za 100 kilo bez cła 11·———·— złr. — **Brema**, 19go wrześ.: za 50 kilo 8·20 mrk. — **Hamburg**, 19go wrześ.: w miejscu 8·20 mrk., na sierp. 8·20 mrk., na wrzesień-październik 8·30 mrk. — **Antwerpia**, 19go wrześ.: za 100 kilo 20·15 frk. — **Nowy Jork**, 19go wrześ.: za galonę na wrzes. 8¼ ct. pap., w Filadelfii na sierpień 8⅛ ct. pap., nafta surowa 7½ ct. pap.

Peszt 19 wrześ. (*Targ zbożowy*).
Płacono za pszenicę nową na 79 kil. po 10·05 — 10·10 na 81 kilogram. po 10·50 — 10·55; — żyto na 70 — do 72 kilo. po 7·50 — 7·80; — jęczmień na 62 — 63 kilog. 8·— — 01·50; — owies na 41 — 43 kilogra. 6·65 — 6·85; — kukurudza na 74 kilo. po 6·60 — 6·75; — proso po 7·— — 7·25; rzepak po 16·— — 16·50; — Olej po —.— —·—; — Spirytus po 33·75 — 34·25 złr.

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w *Dzienniku polskim*:

„Koło poselskie przyjęło na wczorajszem posiedzeniu wieczornem znany wniosek oszczędnościowy „dzikich“ z modyfikacyą, odejmującą wnioskowi pozór, jakoby ostrze jego było zwróconem przeciw Wydziałowi krajowemu. ¹). Wezwano tedy posłów zasiadających w komisyach, aby ze względu na nieurodzaj tegoroczny, kierowali się jak największemi oszczędnościami.

„Z Wiednia donoszą nam telegraficznie z dobrego źródła, że Sejm krajowy zamknięty będzie najdalej d. 15 października.

„Dnia 18 b. m. odbyło się, jak donosi *Gaz. Nar.*, pod przewodnictwem hr. Ludwika Wodzickiego bardzo liczne zebranie posłów, pochodzących z wyborów włościańskich. Wybrało ono ze swego grona komisyę stałą, której zadaniem jest oceniać krytycznie wszystkie wnioski i desyderya, jakie posłowie włościańscy czują się obowiązani podnieść z poruczenia swoich wyborców. Wszyscy posłowie włościańscy, bez różnicy stronnictw, otrzymają pisemne wezwania, ażeby krótko, bez motywów, wymienili żądania, leżące w interesie ich wyborców; komisya rozpatrzy je i rozsortuje, a następnie zda o nich sprawę zgromadzeniu całego gremium posłów z kuryi włościańskiej — z pominięciem klubów.

„Przyjęcie tej zasady, że interesa włościan mają być traktowane niezawiśle od organizacyi klubów sejmowych, których dążności z potrzebami włościan bardzo mało mają związku, powita niezawodnie cały kraj z uznaniem.

„W skład komisyi wybrani zostali z gremium posłów włościańskich pp: Jędrzejowicz Stanisław, Kaszewko, Lenartowicz, Merunowicz, Polanowski, hr. Potocki Artur, hr. Rey, hr. Tarnowski Jan, dr Zoll Fryderyk; przewodniczącym obrano p. Polanowskiego, jego zastępcą hr. Tarnowskiego, sekretarzem p. Jędrzejowicza.“

„W komisyi szkolnej wybrano prezesem Dra Majera, pierwszym wiceprezesem X. biskupa Soleckiego, drugim Dra Czerkawskiego — sekretarzami prof. St. Tarnowskiego i Romanowicza. — Budżetowa wybrała prezesem Henryka hr. Wodzickiego, zastępcą Smarzewskiego, sekretarzami Scipiona i Badeniego Stanisława. Komisya gospodarstwa krajowego wybrała prezesem X. Adama Sapiehę, administracyjna Grocholskiego.

„Odpowiedź na interpelacyę Romanowicza i towarzyszy w sprawie zwinięcia klas równoległych w szkołach ludowych i usunięcia tylu nauczycieli ma daną być jutro.“

Z garstki polskich przemysłowców, którzy brali udział w wystawie przemysłowej, urządzonej r. b. w Amsterdamie, pomiędzy innymi otrzymali najwyższą nagrodę, dyplom honorowy: Scheiber z Łodzi, Hille i Dietrich z Żyrardowa, za wyroby płócienne. Złoty medal przyznano A. Giwartowskiemu za wyrób szali. Nadto kilka mniej znanych firm otrzymało medale srebrne lub bronzowe.

¹) Modyfikacyę wniósł, jak wiadomo z telegramu, klub zachowawczy. (P. R.)

Pol. Corr. pisze: W sprawie złożenia adwokatury przez JEks. Dra Smolkę, którą wykonywał przez lat 44, donoszą nam z dobrego źródła ze Lwowa, że wypadek ten nastąpił jedynie dlatego, iż dotychczasowy kierownik kancelaryi Dra Smolki, w którym tenże pokładał zaufanie, z powodu ciężkiej słabości, zmuszony był opuścić to miejsce, a parlamentarne zatrudnienia Dra Smolki, nie pozwalają mu osobiście prowadzić kancelaryi adwokackiej.

Z Petersburga 20gó września telegrafują:

Zwłoki Turgeniewa będą przywiezione do Petersburga około 2 października. Miejsce na grobowiec znalazło się w pobliżu pomnika Bielińskiego, i odpowiednie zlecenia, w myśl ostatniej woli zmarłego, poczyniono niezwłocznie. Do Wierzbołowa zwłoki odprowadzą krewni Turgeniewa, zamieszkali w Paryżu. Dworzec drogi północnej w Paryżu ma być ubrany żałobnie. W procesyi wezmą udział wybitniejsi literaci i uczeni paryscy. Mowę wygłosi Renan. Dawniejsi włościanie Turgeniewa zakupili mszę żałobną i wysyłają wieniec na trumnę autora: *Opowiadań myśliwca.*

Telegramy własne „Czasu.“

Sejm.

Lwów 21go września. Posiedzenie otwarte o godz. 11-ej; po odczytaniu spisu petycyj Namiestnik odpowiada na interpelacyę o szkoły paralelne; nauczycieli usunięto wprawdzie czasowo, polecono jednakże przedłożyć dokładne daty wpisu z tego roku i z ostatnich pięciu lat. Na tych danych opiera się obliczenie rzeczywistej potrzeby paralelek, a zgodnie z ustawą, i postanowieniem i wiedzą Rady szkolnej zarządza się unormowanie liczby i stosunku klas paralelnych; dotąd przyjęto wskutek tego prawie 200 nauczycieli. Wyjaśnienie to przyjęła Izba z zadowoleniem. Obecnie wybory do komisyi drogowej i petycyjnej.

Lwów 21 września. Wczorajsza pierwsza recepcya u Namiestnika Zaleskiego, wypadła bardzo świetnie. Około 500 osób zapełniało salony. Reprezentowane były wszystkie stany i zawody; wiele dam w przepysznych toaletach. Do późnej nocy przeciągnęła się zabawa.

Petersburg 21 września. (Pocztą do granicy). Utrzymują na podstawie wiarogodnych informacyj, że zjazd Cesarza niemieckiego z Carem w Tylży był istotnie zamierzony. W ostatnich jednak czasach plany te zmieniły się. Car ma pozostać dłużej za granicą niż sądzono; przyczyną tego ma być coraz silniej występujące rozdrażnienie w społeczeństwie, a zwłaszcza między studentami; mowią tu, iż policya aresztowała wiele osób potajemnie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21 września. *Polit. Corr.* na podstawie autentycznej wiadomości z Belgradu podaje następujący rezultat wyborów: Na 128 wyborów odbyło się 113 podług regulaminu. Wybrano 61 radykalnych, 34 postępowców i 11 liberalnych; siedmiu deputowanych nie zaznaczyło jeszcze swoich zapatrywań, prawdopodobnie jednak należeć oni będą do stronnictwa radykalnego. Nie dokonano jeszcze 15 wyborów. Ponieważ rząd stosownie do konstytucyi mianuje 45 deputowanych, liczyć może rząd z całą pewnością na 79 głosów; ponieważ zaś do koniecznej większości potrzeba jest 87 głosów, musiałby rząd, aby osiągnąć większość, najmniej ośm jeszcze głosów pozyskać.

Wiedeń 21 września. Do *Polit. Corr.* donoszą z Zofii: Jenerał rosyjski Lessovay zamianowany został ministrem wojny; lud czynił księciu wielkie owacye.

Wiedeń 21 września. *Wiener Ztg* donosi, że sekretarze Antoni Borysikiewicz i Marceli Madejewski tudzież nadkomisarz skarbowy Jan Czapliński, zamianowani zostali radcami w galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

Zagrzeb 21 września. Wczoraj w południe zebrało się około 600 chłopów w Farkasewaczu przybyłych z Gradoczy i Belovaru; wołając: Niechcemy trzymać z Węgrami! Wiceżupan wysłał urzędnika z dwoma żandarmami i dwoma landwerzystami, którzy jednak cofnąć się musieli wobec tłumu uzbrojonego w pałki i siekiery.

Około północy nadeszły posiłki, mianowicie 13 landwerzystów z oficerem, których przyjęto kamieniami, uderzono na nich siekierami i strzelano. Wojsko odpowiedziało również ogniem. Dziesięciu chłopów jest zabitych, a wielu rannych.— Z landwerzystów jest dwóch ciężko rannych.

Homburg 21 września. Cesarz i książęta przybyli tu wieczór. Cesarz powitał najprzód obecnych książąt, poczem przyjmował króla hiszpańskiego i serbskiego, i udał się przez wspaniale oświetlone ulice do zamku. Następca tronu z królem hiszpańskim udał się do zamku za Cesarzem, a ks. Wilhelm z królem serbskim. Wieczór odbył się capstrzyk z muzyką, której Cesarz i książęta przysłuchiwali się z balkonu zamku.

Paryż 21 września. Około 20 członków skrajnej lewicy wysłało dwóch deputowanych do Ferrego z żądaniem, aby Izby natychmiast zwołano.

Paryż 21 września. Grévy z ministrami przyjmie króla hiszpańskiego na dworcu kolei; na cześć króla danem będzie galowe przedstawienie w operze; rewie wojskowe nie odbędą się jednak.

Rzym 21 września. Z okazyi rocznicy wejścia do Rzymu odbyła się dnia 20 b. m. wielka uroczystość w Porta pia. Syndyk hr. Torlonia w przemowie wspomniał o serdecznem i uprzejmem przyjęciu go w Wiedniu przez Cesarza i reprezentantów ludu; dowodzi to, że Włochy, niegdyś dawny wróg Austryi, teraz po zjednoczeniu swem wszędzie są poważane, a nawet tam, gdzie dawniej były tak głębokie przyczyny nieprzyjaźni, znajdują dziś lojalną przyjaźń ludów, które ich rozumią, podziwiają i ofiarują poparcie dla osiągnięcia korzyści, jakie jeszcze trzeba będzie zdobyć na drodze cywilizacyjnej.

Londyn 21 września. *Standard* wspominając o różnych pogłoskach, które podróż Gladstona do Kopenhagi wywołała, pisze: Przypuszczenie, iż angielskiemu mężowi stanu wolnoby było zawierać alianse i tworzyć kombinacye, wymierzone przeciw Niemcom i Austryi, podczas gdy mocarstwa te dążą widocznie do utrzymania pokoju, jest śmieszne. Anglia nie sympatyzuje z życzeniem Francyi odzyskania Alzacyi i Lotaryngii, ponieważ Alzacya i Lotaryngia należą do Niemiec podług traktatu, podpisanego przez Francyę, a zawartego w końcu wojny, którą Francya wywołała, aby rozbić Niemcy. Anglia stoi po stronie opiekunów pokoju. To jest alfą i omegą kontynentalnej polityki Anglii.

Londyn 21 września. Statek „Pembrokecastle“ wiozący Gladstona, wpłynął wczoraj wieczór na Tamizę i przybył tu dziś rano.

Belgrad 21 września. Piroczanacz zawiadomił króla telegraficznie o dymisyi ministra wojny. Dymisyę tę spowodować miała, jak utrzymują, następująca okoliczność: Minister Garaszanin zażądał z powodu demonstracyj urządzanych w niektórych powiatach opozycyjnych, które przeszkadzały wyborom, interwencyi wojskowej, czego jednak odmówił minister wojny. Garaszanin oświadczył więc, że przez to powaga państwa została obrażoną, poczem minister wojny podał się do dymisyi. Utrzymują tu stanowczo, że cały gabinet podał się do dymisyi, i spodziewają się, że król wkrótce przybędzie.

Belgrad 21 września. Wiadomość o dymisyi ministra wojny jest mylną. W ogóle przed powrotem króla nie można się spodziewać żadnych zmian w gabinecie.

Belgrad 21 września. Dotychczasowy rezultat wyborów jest następujący: Wybrano 80 radykalnych, 35 kandydatów rządowych a 13 liberalnych.

Bukareszt 21 września. Rozszerzyła się tu pogłoska, że w Besarabii odbywa się wielkie koncentrowanie wojsk rosyjskich. Z Zofii donoszą o przybyciu wielu oficerów rosyjskich.

Kursa. — **Wiedeń** 21 września. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·25. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·—. Renta srebrna 78·65. — Renta złota 100·—. — 6% Renta złota węgierska 119·40. — 4% Renta złota węgierska 87·52. — Losy z r. 1860 132·75. — Akcye Banku Austr. Węg. 833 — Akcye kredyt. 294·30. — Londyn 119·90. — Napoleony 9·50½. — Lombardy 152·80 Losy roku 1864 167·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 292·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 167·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 156·—. — Obligacye indemn galicyjs. 98·60 —. Losy prem. węgiersk. 113·40. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 194·75. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—. — Akcye kolei Siedmiogro. 165·25. Marki 58·55. — Ruble 118·—. — Dukaty 5·69. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 21 września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 25	118 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 63
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 64	5 74
20-frankówka	9 46	9 56
Imperyał ważny	9 76	9 86
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 25	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 75	91 —
4% „ „ „ II em.	86 50	87 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 —	99 75
6% listy „ bankn hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	91 —	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 40 rubli	100 25 rubli
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 — rubli	89 — rubli
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	292 —	294 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	167 —	169 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 25	19 20
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 20 wrześ.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	78 40	78 55
4⅕% „ srebrna	78 70	78 85
4% „ złota	99 85	100 —
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 —	120 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 75	133 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 50	139 —
„ „ 1864 „ 100 „	167 75	168 25
„ „ 1864 „ 50 „	166 50	167 —
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	99 —	99 75
Galicyjskie „ „	98 40	99 —
Morawskie „ „	104 25	105 25
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 50	99 50
Węgierskie „ „	99 25	99 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 —	98 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	138 50	139 —
6% Renta węgierska złota	119 45	119 60
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	97 —	97 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	110 25	110 50
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	208 50	209 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	295 80	296 20
„ „ węgierskie . 200 „	294 25	294 75
Depositen-Bank . 200 „	201 50	202 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	855 —	860 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	834 —	835 —
Unionbank . 100 „	112 50	112 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 25	146 75
Wied. Bankverein . 100 „	106 60	106 80
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	168 50	169 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	576 —	578 —
Elżbiety . 210 „ „	224 25	225 —
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	187 55	188 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2672	2676
Franciszka Józefa . 200 „ „	200 75	201 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	292 40	292 80
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	146 —	146 25
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	167 25	167 75
Nordwest austr. . 200 „ „	195 25	195 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	211 —	211 50
Rudolfa . 200 „ „	167 —	167 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	163 50	164 —
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	320 25	320 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	153 50	153 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 50	249 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	161 25	161 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	156 —	156 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	165 —	165 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 50	119 —
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	102 50	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 —	99 25
5% „ „ „ nowe 37 lat	99 —	99 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 —	102 50
6% „ „ Włość. „	100 40	100 90
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 95	101 15
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 —	101 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5⅘% „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 75
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	95 10	95 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	98 25	98 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	97 25	97 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 —	108 —
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Karn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	104 75	105 25
„ „ wal. austr. „	101 —	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	108 50
„ poż. 14 milion. 1882 „	105 50	106 50
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 25	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 40	103 70
„ Em. 1873 . 200 „ „	103 25	103 75
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 70	98 90
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	97 60	97 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 75	95 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	98 25	98 75
„ III „ 1868 300 „ „	94 60	95 —
„ IV „ 1872 300 „ „	93 75	94 25
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 —	102 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	102 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 40	100 70
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 40	100 70
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 40	100 70
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	121 25	121 75
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	91 80	92 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	182 —	183 —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	137 50	138 —
„ „ . 200 złr. 5%	120 —	120 50
Theissb.-Gesell. „ „	101 25	101 75
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	93 75	94 —
„ „ II Em. 200 „ „	92 75	93 25
„ Nordost . 300 „ „	90 70	91 —
„ „ złotem . 200 „ „	115 50	115 75
„ Westbahn . 200 „ „	99 —	99 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 50	97 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 75	115 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 60	125 —
„ Węgierskie „ 100	112 80	113 20
3% „ Tureckie . fr. 400	24 25	24 75
Kredytowe . złr. 100	168 50	169 50
Clary . złr. 42	36 75	37 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109 —	110 —
Insbrucku . „ 20	21 —	21 50
Keglewicha . „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie . „ 10	13 25	18 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	38 —	40 —
Palty . „ 42	35 25	35 75
Rudolfa . „ 10½	20 25	20 75
Salma . „ 42	50 50	51 —
Salzburgskie . „ 20	22 80	23 20
St. Genois . „ 42	48 —	48 25
Stanisławowskie . „ 20	23 50	24 —
4½% Tryesteńskie . „ 105	126 —	127 50
4% „ . „ 50	64 50	65 —
Waldsteina . „ 21	27 —	27 50
Windischgrätza . „ 21	39 25	39 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20 frankówki	9 50	9 51
Imperyały rosyjskie	9 79	9 81
Funty szterl. angielskie	11 96	12 —
Liry tureckie złote	10 85	18 87
Marki niemieckie za 100 marek	58 55	50 65
Rubel papierowy za 100	118 —	118 25

Lwów 20 wrześ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	288 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 90	99 90
4% „ „ „ „	89 50	90 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 90	99 30
6% „ „ Banku hip. gal.	101 80	102 80
6% „ „ „ włośc. galic.	101 —	102 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 60	99 60
6% „ pożyczki krajowej	101 40	102 50

Warszawa 20 wrześ.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	20
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	90
kupon	—	—	121	

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*